Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 9 (383). *WARSZAWA, 1 maja 1927 r.* *ROK XX*



KONTO ZWIĄZKU P. K. O. 8082. **ADRES: NOWY - ŚWIAT 35.** **TELEFON 7-96.**

Z Centralnego Związku Polskich Stow. Łowieckich.

Posiedzenie Wydz. Wykonawczego z dnia 7 kwietnia 1927 r.

Przewodniczy p. St. Lilpop.

Na skutek wystąpienia Wydziału do Min. Spraw Wewnętrznych, zostanie rozesłany przez to Ministerstwo okólnik do wojewodów, Głównej Komendy Policji i komisarza Rządu, polecający współpracę z delegatami pow. Centrali. Okólnik powyższy, łącznie z poprzednio wystosowanym przez ministra Rolnictwa i D. P. niewątpliwie umocni stanowisko przedstawicieli Centrali.

W związku z powyższem, Wydział przystąpi w niedługim czasie do przesłania wojewodom, Gł. Komendzie Policji i komisarzowi Rządu na m. st. Warszawę, imiennego wykazu i terenu działania delegatów pow. Centr. Związku.

Małopolskie Tow. Łowieckie we Lwowie, uznając ujednostajnienie mianowania delegatów powiatowych za niezmiernie ważne, zwróciło się do Wydziału z propozycją, ażeby, działających na terenie Małopolski delegatów M. T. Ł., zechciał Wydział mianować przedstawicielami Centralnego Związku. Propozycja Małopolskiego T-wa Łowieckiego, zasługująca na pełne uznanie, została jednomyślnie przez Wydział przyjęta. Powiadamiając o tem M. T. Ł., Wydział prosić będzie o wyznaczenie kandydatów po jednym na powiat, tam zaś, gdzie to jest niemożliwe, po jednym na dwa powiaty.

Ponieważ po za b. zaborem pruskim, organizacja delegatów powiatowych Centrali obejmie, przez wystąpienie M. T. Ł., całą Polskę, Wydział wystosuje list do Wielkopolskiego Zw. Myśliwych w Poznaniu z prośbą o wystawienie kandydatur na delegatów Centrali na b. zabór pruski. Ponieważ z ramienia w. w. Związku, działają na terenie Wielkopolski Komisje Łowieckie. Wydział zaproponuje, by z łona poszczególnych Komisyj byli wybrani kandydaci, którzy pełnić będą godność delegatów pow. Centrali, będąc zarazem wyrazicielami Komisji Łowieckiej na dany powiat Wielkopolski.

Płockie Tow. Rac. Polowania, stojąc na stanowisku, że wielki obszar powiatów Płockiego i Gostynińskiego. wymaga ustanowienia conajmniej kilkunastu delegatów powiatowych, nie może zdecydować się na wysunięcie kilku kandydatur. Wydział postanawia jeszcze raz wyjaśnić Płockiemu T. R. Polowania, że aczkolwiek pożądanem jest obsadzenie każdej gminy przez osoby zaufane, to jednak z przyczyn natury praktycznej nie może Wydział być w bezpośrednim kontakcie z tyloma na dany powiat delegatami i proponuje wystawienie maximum 5 kandydatów na powyższe powiaty, którzy zostaną mianowani delegatami Centralnego Związku. Pozostali, pracując nad podniesieniem łowiectwa na terenie gmin, będą mogli utrzymywać kontakt z Centralą za pośrednictwem tych 5-ciu delegatów Centralnego Związku.

Prezes Hrubieszowskiego Tow. Łowieckiego, p. Weychert. zwraca się do Wydziału, że starostowie nie obdarzają delegatów Centrali należytem zaufaniem i żądają dla poparcia ich stanowiska w poszczególnych sprawach, przedstawienia świadków. Wydział odpowie p. Weychertowi, że ukazać się mający okólnik Min. Spraw Wewnętrznych, stanowisko delegatów umocni. Reszta zależy od czasu i odpowiedniego działania samych delegatów.

W tym samym sensie prześle Wydział wyjaśnienie Kujawskiemu Tow. Racj. Łowiectwa we Włocławku, zaznaczając, że dla uzyskania podpisów p. starostów na odwrocie legitymacji delegatów, poczynione będą odpowiednie starania.

Zgodnie z uchwałą Zarządu z dn. 1-go lutego. p. Garczyński zreferował opracowane przez siebie uzupełnienie regulaminu dla delegatów pow., oraz zmiany statutu Centrali, dotyczące ujęcia formalnego godności członków popierających, ich prawa i obowiązki. Dopełnienia regulaminu po poczynieniu zmian w proponowanej redakcji odp. paragrafu statutu, Wydział postanowił zaakceptować i postawi powyższe w formie wniosku na Zarząd, w celu ostatecznego zaaprobowania i uzyskania następnie zgody Zjazdu Delegatów w czerwcu r. b.

Wydz. Wyk., zaproszony przez Główną Komendę Strzeleckiego Związku do wzięcia udziału w Komitecie Org. III Zawod. Strzel. w Toruniu, stojąc na stanowisku, że sport czysto strzelecki nie należy do zadań Cent. Zw., którego działalność ogranicza się do spraw, związanych z kulturą łowiecką, postanowił udziału w tej imprezie nie brać. Wobec nieposiadania odpowiednich funduszów, Wydział Wykonawczy jest zmuszony do powstrzymania się z wyznaczeniem nagrody na konkurs strzelania łowieckiego podczas w. w. zawodów.

Wydział zakwalifikował do przyjęcia w poczet członków Centrali Tow. Łow. w Bielsku Podlaskim i z wnioskiem tym zwróci się do Zarządu o zatwierdzenie.

Wydział zatwierdził wniosek Komitetu Redakcyjnego „Łowca Polskiego", dotyczący: ogłaszania wezwań (łańcucha „Przyjaciół Łowca P.").

Wydział zawiadomi Tow. Łowieckie w Święcianach, niebędące członkiem Centraln. Związku, że z przyczyn natury formalnej, nie może poprzeć sprawy zainteresowanego Towarzystwa. w Min. Rolnictwa i D P.

Z powodu zgonu prezesa Kujawskiego T-wa Racj. Łowiectwa, ś. p. Kazimierza Golińskiego, Wydział Wykonawczy postanawia przesłać tamt. Towarzystwu swoje kondolencje.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący zamknął posiedzenie.

Zarząd Centr. Zw. Stow. Łowieckich podaje do wiadomości swych członków, że w dniu 1-szym czerwca odbędzie się Zjazd Delegatów Towarzystw, należących do Centrali.

Porządek dzienny Zjazdu i godzina rozpoczęcia obrad zostanie zainteresowanym podana w zawiadomieniach, do których rozesłania przystępuje kancelarja Związku.

Od Towarzystwa Łowieckiego Zachodnio - Małopolskiego w Krakowie, (ul. Kremerowska 12).

Doroczne Walne Zgromadzenie członków Tow. Łow. Zach.-Małop. odbędzie się w sobotę dn. 21 maja b. r. o godz. 5 po poł. w Krakowie w sali Tow. Strzeleckiego ul. Lubicz 16 z następ. porządkiem dziennym.:

1. Zagajenie. — 2. Odczytanie protokółu z ostat. Waln. Zgrom. — 3. Sprawozdanie z czynności i zamkn. rach. za rok 1926. — 4. Sprawozdanie Komisji Kontrol. o zamkn. rach. oraz wniosek o udzielenie Wydz. absolutorjum. — 5. Uchwalenie wysokości wkładek i wpisowego na rok 1927. — 6 Wybory uzupełniające (wiceprezesa, wylosow. członków Wydz. i t. d.). — 7. Wnioski i interpelacje.

W braku kompletu odbędzie się w pół godziny później następne Wal. Zgromadzenie, zdolne do powzięcia ważnych uchwał bez względu na ilość obecnych członków. Uprasza się o liczny udział w Zgromadzeniu.

Kraków, dn. 20 kwietnia 1927 r.

Za Wydział Tow. Łow. Zach.-Małop.

Prezes **Stiller** em. gen. dyw Sekretarz **Morawetz**

Z cyklu polowań rodziny cesarskiej Habsburgów.



PODJAZD NA ROGACZE.

W 1887 r. od 27 kwietnia zrana do 30 kwietnia wieczór, arcyksiążę Rudolf upolował na Węgrzech w Berzencze, w rewirach Tussibo br. Festetics, 53 rogacze (kozły) na podjazdach. Rycina nasza przedstawia obraz, pędzla Pausingera, na którym arcyksiążę szykuje się do strzału do jednego z upolowanych rogaczy.

Wezwania.

W myśl „Odezwy do Myśliwych" zamieszczonej w Nr. 8 „Łowca Polskiego", w dalszym ciągu zwracają się z serdeczną prośbą o przyłączenie się do „Łańcucha Przyjaciół Łowca Polskiego" przez zaprenumerowanie „Łowca Polskiego" i wezwanie do tego samego dwóch swoich znajomych myśliwych pp.:

Poseł Bronisław Knothe pp.

Inż. **Stanisława Knothego** Ruszcza, poczta Szczucin koło Tarnowa,

Maksymiliana Skotnickiego Skotniki,. poczta Koprzywnica;

Ks. posła Nawrockiego Sejm.

Ignacy Jasiński, Strzelno pp.:

Steczniewskiego, aptekarza w Strzelnie;

Ks. proboszcza Lapisa w Ostrowie, poczta Wojcin pow. Strzelno;

Morkowskiego w Stodołach, poczta i pow. Strzelno;

Czesława Pallutha, dyrektora fabryki „Łoś", pow. i poczta Strzelno;

Józefa Przybylskiego, rendanta pow. Kasy Oszczędności w Strzelnie;

Hr. Ponińskiego Piotrkowice pow. Strzelno poczta Mątwy Wklpol.;

Benedykieńskiego porucznika Ciechrz pow. i poczta Strzelno;

Ignacego Kramarczyka, dentystę, **Puck** Pomorze;

Dobrzyńskiego właściciela ziemskiego pow. Strzelno, Sławsko Górne;

Romana Kowalewicza, Strzelno, rynek.

Blumski Tadeusz, prezes Polskiego Klubu Myśliwskiego w Złoczowie pp.:

Babeckich Tadeusza i Marję właścicieli dóbr Sewczynka p. Olesko;

Jasińskiego Wiktora, właściciela dobr Bełżec p. Skwarzawa;

Obertyńskiego Józefa właściciela dobr Stronibaby p. Krasne;

Inż. **Remina Władysława,** właściciela dóbr Wicyń p. Dunajów;

Romańskiego Kazimierza, właściciela dóbr Żuka p. Złoczów;

Schopera Jana, właściciela dóbr Żaszków p. Gołogóry;

Schopera Karola, właściciela dóbr Uchorce p. Pomorzany;

Czechowskiego Ludwika, dyrektora dóbr Białykamień;

Kozłowskiego Władysława, dyrektora dóbr Kutkorz;

Ostrowskiego Władysława, dyrektora dóbr Ożydów;

Ożgę Kazimierza, dyrektora dóbr Załesie-Lackie p. Złoczów;

Neumanna Marjana, nadleśniczego Nowosiołki Rackie p. Olszanica;

Tureckiego Adolfa, nadleśniczego Werhobuż Kotłów p. Sassów;

Kapitana **Żołyńskiego Józefa,** Toruń ul Słowackiego L. 27 A.

Z literatury łowieckiej.

Dr. Konrad Wróblewski — **„Żubr Puszczy Białowieskiej".** — (Poznań, 1927).

Polska literatura łowiecka doczekała się dzieła pierwszorzędnej wartości, a zanikający gatunek królewskiego zwierza — monografiji, obejmującej całokształt jego morfologji, oraz biologji. Już samo nazwisko autora dawało gwarancję, że będziemy mieli do czynienia z pracą poważną, boć przecież Petersburska Akademja Nauk, wysyłając d-ra Wróblewskiego do Puszczy dla badań nad przyczynami, powodującemi zanikanie żubra, wybrać musiała człowieka, którego wiedza i znajomość rzeczy dawałyby pewność, że zadanie swe wypełni sumiennie. Inicjatywę tej akcji powziął prof. Kułagin z Akademji rolniczej w Moskwie, sfinansowanie zaś tej akcji podjęła Petersburska Akademja Nauk, powierzając całemu szeregowi uczonych opracowanie poszczególnych działów, dotyczących

Na głuszcowych tokach w Białowieży.

Polowania reprezentacyjne na głuszce w Puszczy Białowieskiej mają już swoją ustaloną tradycję. Białowieża, obok Puszczy Rudnickiej i Wiadotupickiej, jest najpiękniejszą w Polsce ostoją głuszcową... Gdy zakwitną błękitne przylaszczki, liljowe puszyste sasanki i różowe kiście wilczego łyka, na leśnych uroczyskach Białowieży o kwietniowym poranku rozbrzmiewać poczyna pieśń tajemnicza na granicy dźwięku i ciszy zrodzona, poczęta akordem podobnym do padania kropel perlistych, do stuku tu kastanietów, szmermelem skrzypiącym zakończona, wiecznie ta sama, a zawsze inna, jak świt, jak wiosna, jak sama miłość...

Na dźwięk tej pieśni drży serce myśliwskie z radości. Skrzydlata depesza leci do stolicy i zwie na łowy. Myśliwi dążą ku puszczy oderwani od zajęć codziennych, szczęśliwi...

*

W roku bieżącym wyruszyliśmy do Białowieży 10 kwietnia... Na polowaniu oprócz Min. Niezabytowskiego z Córkami był obecny Min. Miedziński, Min. węgierski Belitska, Min. portugalski Quevedo, Dyr. protokółu Przeździecki, v. Dyr. Kancelarji cywilnej Markowski, b. Min. rolnictwa Janicki, red. „Świata" Krzywoszewski, dyr. Dep. Leśnictwa Miklaszewski, sekretarz ambasady francuskiej p. Le Verdier, wojewoda Rembowski oraz niżej podpisany.

Przy bardzo niepomyślnej pogodzie zabito 5 głuszców i 2 słonki. Po głuszcu zabili: p. Min. Niezabytowski, dyr. Miklaszewski, Min. Belitska, Le Verdier i Juljan Ejsmond. Po słonce: p. Niezabytowska oraz red. Krzywoszewski.

*

Wyjechałem już na polowanie z silną gorączką i grypą. Nie mogłem — jako jeden z organizatorów — nie pojechać.

Samochodem, a potem drezyną i końmi dążyłem ku leśnemu ognisku w nadl. Królewskiem, gdzie zasadzono głuszca na uroczysku Hubar. Wyjechałem ze straszliwym bólem głowy, trzęsły mną dreszcze, dusił kaszel, w płucach coś kłuło boleśnie, krótko mówiąc, czułem się bardzo źle. Lecz powoli, powoli Puszcza, lekarka niezrównana, poczęła mię brać pod swoją pieczę. Wszystkie nocne, tajemnicze moce leśne wysłała na moje spotkanie... A gdy zapachniało mi zdala ognisko zdrowym, krzepiącym aromatem smolnym — mogłem swobodnie odetchnąć i ból przestał mi dokuczać...

Jedyną myślą moją było: byle nie kaszlać w czasie podchodu...

Cisza panowała dokoła niczem niezamącona. Tylko puhacz hukał gdzieś w czarnym borze... Iskry złotemi fontannami tryskały ku niebu...

Siadłem na kłodzie drzewnej i zapatrzyłem się w ognisko... Miałem gorączkę... Mimo żaru, bijące-

cech zewnętrznych, anatomji, histologji, hygjeny — słowem kompletną monografję żubra. D-rowi Wróblewskiemu powierzono przestudjowanie żubra pod względem hygjenicznym, zootechnicznym i weterynaryjnym, a dla pewniejszego opracowania przedmiotu zaproponowano mu przeniesienie się na dłuższy pobyt do Białowieży, gdzie też dr. Wróblewski osiadł w 1907 r. i spędził tam dwu i półletni okres czasu, jak się zdaje — dostateczny, aby poznać dokładnie sposób życia żubra, oraz przyczyny, powodujące jego zanikanie. Pracę swą ukończył autor, zamieszczając rezultaty w obszernym rękopisie, który winien był być opublikowany wraz z pracami innych uczonych*), gdy wybuchła wojna i cała ta impreza uległa rozbiciu. Tylko dzięki przezorności d-ra Wróblewskiego, ocalał jeden z dwu rękopisów w języku rosyjskim i ten przetłumaczony na język polski, dał początek dziełu, które nas obecnie zajmuje.

Autor rozpoczyna swą pracę od rozstrzygnięcia kwestji, czy żubr zamierzchłych, postpliocenowych czasów był zwierzęciem stepowem, czy też leśnem, i opierając się na fakcie, że szczątki żubra spotykają się razem z kośćmi nosorożca, mamuta i innych zwierząt leśnych, przychodzi do wniosku, że i żubr w owych zamierzchłych czasach zamieszkiwał już lasy. Przyznaje dr. Wróblewski wszelako, że chociaż żubr jest bezpośrednim potomkiem bizona kopalnego (B i s o n p r i s c u s), to wszelako różni się odeń bardzo, na potwierdzenie czego autor daje szczegółowe pomiary czaszek bizona kopalnego (z rzeki Kamy) i żubra białowieskiego.

Opis żubra, jaki daje dr. Wróblewski, jest wyczerpujący, gdyż autor kolejno przechodzi głowę, uwłosienie jej, śluzawicę, nozdrza, jamę ustną, język, uzębienie, uszy, rogi, a następnie opisuje kolejno wszystkie części ciała z podobną jak powyżej skrupulatnością. Wymię żubrzycy jest płaskie (niewiszące), lecz zajmuje znaczną przestrzeń (12×10 do 18 cm.), a przytem jest tak obfite w mleko, że według zdania mieszkańców Puszczy — u krów karmiących wszędzie na postojach ścieka kroplami na ziemię, przyczem jest bardzo gęste i pożywne. Żubrzyca karmi młode do dwu lat wieku. Byczek lub jałówka tak wyrośnięta, aby się dostać do sutek, zmuszona jest przyklękać.

Skóra żubra jest nadzwyczaj mocna i elastyczna, wbrew opowiadaniom mieszkańców Puszczy, którzy ją zwykle otrzymywali w stanie napół zgniłym. Skóra jest najgrubsza na łbie (1,5 cm.), a najcieńsza — w okolicach łopatki (0,3 cm.). Silny zapach piżma, jaki wydaje skóra, jest wydzieliną gruczołów potowych i łojowych skóry.

Byki są znacznie większe od krów.

Liczni autorowie, opisujący życie żubra kaukaskiego, uważają go za zwierzęta stadne, czyli żyjące stadami. To określenie daje się zastosować do żubra białowieskiego z pewnemi zastrzeżeniami. O ile żubry zimą zbierały się przy paśnikach, można to było uważać za stado, lecz tylko przypadkowo zgrupowane, gdyż wiosną zwierzęta te rozbijały się na mniejsze stadka, po 7 do 18 sztuk, w którem widać było pod wodzą bardzo starej krowy, młodszych kilka — z ich potomstwem, należącem do kilku generacyj — więc i byki 4, 5-cioletnie, płciowo jednak niedojrzałe jeszcze.

Stare byki, czyli „odyńce“, trzymają się samotnie i tylko w czasie rui zbliżają się do stadek rodzinnych, powodując popłoch wśród ich członków. Zdarzają się wtedy walki między rywalami, gdy 2 stare byki spotkają się przy stadzie. Każdy z nich stara się uderzyć przeciwnika z boku, do czego tamten nie dopuszcza. Zwykle słabszy wycofuje się z walki. Zdolność płciową zachowuje byk do późnej starości.

Krowa żubra może być zapłodniona już w czwartym roku życia. Okres brzemienności trwa jak i krów, 9 miesięcy. Poród zazwyczaj odbywa się łatwo, choć i tu trafiają się czasami porody nie-

*) B. profesor Warszawskiego Uniwersytetu, a ówczesny dyrektor Muzeum Zoologicznego Petersburskiej Akademji Nauk, Nasonow, opracował powierzchnię żubra (skórę, rogi, kopyta), prof. Ognew — histologję ciała, docent Atysow — mięśnie i szkielet, docent Mordwiłło — pasorzyty, a prof. Kulagin — aparat mleczny, organa płciowe, oraz biologję żubra.

---

go od ognia, było mi zimno... Przed memi oczami iskry olbrzymiały i zamieniały się w fantastyczne ptaki... Czarne drzewa przybierały dziwne, niesamowite kształty.

O drugiej ruszyliśmy w las... kierując się świetlistą smugą śród wierzchołków sosen. Grunt powoli stawał się coraz to wilgotniejszy, przechodząc w mszarne bagno... Brnęliśmy teraz z trudem przez leśny moczar... Gajowy dał znak. Stanąłem. Buty miałem pełne wody zimnej, przeraźliwie zimnej... Nigdy jeszcze na głuszcowym podchodzie nie czułem się tak źle... Ciężkie, ołowiane, bolące nogi uniemożliwiają mi podskakiwanie w pieśń koguta... Spłoszę go kaszlem... Nie dojdę do strzału...

Lecz nagle... nagle posłyszałem pierwsze perliste akordy pieśni... Oniemiałem cały... Zapomniałem o kaszlu, o bólu, o dreszczach... Głuszec zagrał...Począłem skakać ku niemu po terenie trudnym, bagnistym, mszarnym...

Grał źle, przerywał, przerwał wreszcie zupełnie, gdy mię dzieliła od niego daleka jeszcze przestrzeń. Była 3 i pół rano. Spostrzegłem go. Zobaczyłem najpierw ruch wachlarza... Siedział za grubym, sosnowym pniem, ukazując jedynie tył i wachlarz. Nie grał. Dokoła słychać było kwokanie rozkochanych głuszyc... Wołały go ku sobie.

Nagle kogut przesiadł się na gałęzi i ukazał mi z za pnia pierś i głowę... Było daleko i dość jeszcze ciemno. Ani chwili jednak nie miałem do stracenia. Strzeliłem. Głuszec z łomotem zwalił się na mszar...

Zabiłem go jedynką na 72 kroki. Będąc zdrowym, nigdybym nie zaryzykował takiego strzału... Ale miałem 38 stopni gorączki...

W głuszcowej ostoi Białowieży na leśnem mokradle uroczyska Hubar stojąc dwie godziny w wodzie powyżej kolan, straciłem grypę... Uleczyła mię Puszcza, lekarka niezrównana, przyjaciółka myśliwych, kochanka poetów...

*

Zwiedzając rezerwat, mieliśmy ciekawą przygodę. Jechaliśmy trzema powozami. Przez drogę przeszedł nam wilk, olbrzymi wilk-kobylarz i... stanął. Patrzył na psa, który za nami biegł... Stał na kroków 40. Nikt z nas nie miał przy sobie broni palnej. Odszedł i—znowu stanął, na jakie kroków 70. Powozy zatrzymały się. Obserwowaliśmy z ciekawością drapieżnika. Odszedł powoli, b. powoli, z wielką godnością i dostojeństwem...

*

Gości w imieniu Dyrekcji podejmował p. dyr. Szemioth. Po polowaniu otrąbiono „pokot“ piękną fanfarą... A gdy podczas pobudki na chwałę św. Huberta obnażyły się głowy myśliwych — wszystkie serca pełne były ukochania Puszczy i wdzięczności za spędzone w niej wiosenne chwile.

Juljan Ejsmond.

prawidłowe i wtedy matka wraz z cielątkiem przepada. Ruja w Białowieży odbywała się w sierpniu i we wrześniu, to jest w czasie największej obfitości karmy.

Widywano żubrzyce, karmiące dwoje cieląt, to jest jedno dwuletnie i drugie świeżo urodzone.

Małe żubrzątka są rzeźkie i ruchliwe, lubią też igrać z sobą, jeśli się zejdzie razem kilka krów cielnych.

Co do wieku żubra, utrzymuje się powszechne mniemanie, że żubr żyje do 50 lat. Dr. Wróblewski zaprzecza temu stanowczo i twierdzi, że żubr nigdy nie przekracza 35 lat wieku.

Żubry żerują wczesnym rankiem aż do świtu, poczem wynoszą się do miejsc, gdzie mają względny spokój od owadów; wieczorem wracają do swych żerowisk.

Godnem zaznaczenia jest lekkość, z jaką biega zwierz tak potężny, jak żubr. W galopie żubr niewiele ustępuje koniowi, robiąc wtedy dwumetrowe susy. Na wysokość zwierz ten bierze przeszkody do 2 metrów mierzące, na szerokość zaś — kanały 3 metrowe bez trudności przesadza.

Żubr nie jest bynajmniej zwierzęciem tak głupiem, jak go opisują liczni autorowie, a przytem ma zmysły doskonale rozwinięte.

Głos żubra przypomina nieco chrząkanie świń; daje się słyszeć po ucieczce, gdy się stadko zatrzyma, lub u osobników oddzielnie brodzących, gdy się nawołują.

Żubr jest straszny w swym gniewie, zwłaszcza krowy cielne, a jeszcze więcej odyńce, które nieprowokowane, napadają na ludzi. Nie lubią też koni, ani psów i nieraz zdarzało się, że przez psa, towarzyszącego człowiekowi, ginął ten ostatni, gdyż pies umykał przed żubrem ku człowiekowi, który stawał się ofiarą rozjuszonego zwierza.

Mniemanie, że żubry dobijają swych słabych towarzyszów, jest mylne. Zdarza się tylko, że osłabione chorobą lub brakiem paszy, zbliżały się do jaseł, gdzie nierzadko stawały się ofiarami silniejszych, dobrze odkarmionych byków.

(C. d. n.). *Jan Sztolcman.*

Wskazówki hodowlane na maj.

Na początku miesiąca kończy się ciąg słonek oraz toki głuszców i cietrzewi, a z nimi ustają też wszelkie polowania na zwierzynę użytkową, która powinna obecnie zażywać bezwzględnego spokoju.

W końcu miesiąca łanie i kozy (sarny) pomiatają młode. Samice głuszców, cietrzewi, jarząbków i kuropatw znoszą jaja i rozpoczynają wysiadywanie na gniazdach, przyczem wystawione są na liczne niebezpieczeństwa ze strony czworonogich i skrzydlatych szkodników — jak lisów, psów, kotów, łasic,kun, jastrzębi, srok i wron, które w dalszym ciągu należy tępić wszelkimi dozwolonymi środkami.

Nadewszystko trzeba starannie rewidować w polach, schroniska (remizy), które lubią odwiedzać tchórze i łasice, niszczące gniazda kuropatw i bażantów oraz młode zajączki. W schroniskach takich powinny być stale zastawione pułapki skrzynkowe, a wówczas wykaże się, jak wiele tych szkodników odwiedza schroniska!*)

Należy też w lasach wyszukiwać gniazda skrzydlatych drapieżników, jak gołębiarza, krogulca, sokoła wędrownego, sokoła kobuza, wron i srok — i, po odstrzeleniu starych ptaków — zniszczyć ich gniazda.

*) W jednym z majątków, którym administrowałem, zdarzyło się, że w schronisku polnem obszaru około 400 m.², gajowy złowił w ciągu jednej wiosny — przy pomocy jednej pułapki skrzynkowej — 3 tchórze i 26 łasic!

Ponieważ ptaki drapieżne są przeważnie bardzo ostrożne i rzadko na gnieździe podejść się dają, wskazane jest zrobienie zasłon z gałęzi (rodzaj budek), przy drzewach w bliskości takich gniazd i tam oczekiwać przylotu starych ptaków do gniazda, by je odstrzelić.

Polowanie na drapieżniki z budek wronich, daje też jeszcze dobre wyniki.

Koniec miesiąca jest też odpowiednią porą do wysiewu prosa i hreczki (gryki) w schroniskach i na półkach hodowlanych łowieckich, w celu pozostawienia ich na pniu t. j. niezbierane, na jesienną paszę dla kuropatw, bażantów i cietrzewi.

Obsiewy te rozdzielić można na dwa okresy. Pierwszy w samym końcu maja, drugi w 2 do 3 tygodni później. W ten sposób znacznie się przedłuży okres żywienia się ptaków ziarnem tych roślin, w czasie pożniwnym, gdy w polach niema już innego zboża.

Na koniec maja przypada też przenoszenie sadzonek jarmużu z grzęd siewnych na pólka hodowlane łowieckie i na inne miejsca przeznaczenia. Ziemia pod jarmuż musi być starannie uprawiona, najlepiej przekopana szpadlem. O ile jest do dyspozycji obornik lub przegniły kompost, należy je przykopać. W braku tych ostatnich można je zastąpić liściem, igliwiem (ściółką) lub próchnicą.

W tymże czasie przypada też siew łubinu — na ziarno lub na przeoranie, jako zielony nawóz pod wczesne żyto — dla zwierzyny w lasach.

F. Rożyński.

Pod zielonym sztandarem.

Niema jak ścisłość.

W pismach ukazała się niedawno notatka o tem, iż „p. min. Niezabytowski zaprosił do udziału w wycieczce do Białowieży, która ma głównie cele krajoznawcze i łowieckie na widoku... stokilkanaście (sic) wybitnych osobistości przeważnie ze sfer dyplomatycznych“. Wiadomość powyższa jest nieco przesadzona. Osób było kilkanaście, a ściślej biorąc: dwanaście. Stokilkanaście osób na polowaniu głuszcowem — to stanowczo zadużo nawet na Białowieżę. Czy to przypadkiem nie ta sama agencja tak ściśle informuje w sprawach myśliwskich, która niedawno Sieroszewskiego pomyliła rozbrajająco naiwnie ze Świętochowskim? Informacja bowiem brzmi mocno pat-ologicznie.

Szkodliwy apel.

„Drób polski“,b. pożyteczne i świetnie redagowane pismo, popełnił błąd, ogłaszając apel „w sprawie udomowienia dropia“, w którym pisze: „Jaja dropia zdatne do wylęgu nabędziemy chętnie, wracając wszelkie koszta ich zdobycia i t. d. Wydamy specjalne premje za wyszukanie jaj...“ Jaj ptasich podbierać zasadniczo nie wolno, a dostarczanie ich przez niewykwalifikowane osoby mogłoby spowodować zniszczenie cennych jaj, tak rzadkich jak dropie, ptaków...

Informator.

POINTER.

Jego wychowanie, tresura, choroby i leczenie.

(Zob. Nr. 6).

Wybierając się na polowanie, powinniśmy przedewszystkiem i o psie naszym pomyśleć, by w czasie wspólnej naszej wycieczki i jemu możliwe wygody, oraz opiekę zawsze móc zapewnić!

Gdy zamierzamy zapolować dłużej, to przed wyruszeniem z domu, powinniśmy psa odpowiednio nakarmić, by w czasie polowania głodu nie zaznał, oraz zabierajmy z sobą na wszelki wypadek, kilka kawałków chleba, by w razie dłuższego pobytu móc psa dokarmić.

Jadąc na polowanie końmi, nie pozwalajmy bezwarunkowo psu biec za nami, a zabierajmy go zawsze z sobą do pojazdu, czeka go bowiem praca nielada i niepotrzebnie męczyć się nie powinien, a pozatem kurz przydrożny również mu szkodzi. W przejeździe do sąsiedniego rewiru zabierajmy psa również do pojazdu. Nie polujmy na kuropatwy zbyt wcześnie i zbyt późno, gdyż podczas rosy źle dotrzymują, a wiatr psa na ostrości traci, gdyż rosa nos mu zalewa. W czasie dni skwarnych, zbliżajmy się częściej, jeśli to możliwe, — umyślnie do wody, by pies mógł w niej ochłodzić się i pragnienie ugasić.

Gdy pies, zwłaszcza młody, okazuje w czasie polowania, pewne już zmęczenie, to upatrzywszy jakie cieniste, a wygodne miejsce, odpocznijmy po odbytych trudach choćby z godzinkę, zanim dalej polować zaczniemy, a w czasie tego odpoczynku, dajmy psu kilka kęsów chleba, by się pokrzepił.

Gdy po polowaniu powrócimy do domu, zaprowadźmy psa na zwykłe jego legowisko, a gdy nieco odpocznie, wtedy dopiero dajmy mu przeznaczony dlań obiad, lub jeśli możemy, 2 — 3 kwart mleka zsiadłego z wdrobionym chlebem, co po przebytych trudach najlepiej smakować mu będzie.

W czasie błotnych polowań, miejmy zawsze na względzie, by psa ciężką praca wśród trzcin i wodorostów nazbyt nie umęczać, jak również zaprzestajmy polowań błotnych, z chwilą nastania chłodniejszej pory, łatwo bowiem w zbyt zimnej wodzie pies przeziębić się może. Gdy polujemy na zarośniętych błotach, nie zakładajmy psu nigdy obroży, gdyż bardzo łatwo zaczepić się nią może o wodne różne zarośla, z których nie będzie mógł wydobyć się nieraz o własnych siłach i zatonie!

Gdy z przemoczonym i zziębniętym psem do domu wrócimy, najpierw go słomą do sucha wytrzeć należy, a następnie niechaj, po tak uciążliwej pracy należycie wypocznie i cieplejszą strawą posili się. Kto psa swego w czasie przymrozków do wodnych polowań przymusza, ten nie wart, że wogóle psa myśliwskiego posiada!

Gdy udajemy się piechotą na polowanie, lub z polowania do domu powracamy, każmy psu zawsze kroczyć przy nodze i nie pozwalajmy mu nigdy, by samowolnie nas wyprzedzał, z chwilą bowiem, gdy nie polujemy, pies przy naszej nodze spokojnie kroczyć powinien.

Odżywianie wyżła.

Nie wszystkim dokładnie wiadomo, jakiej mianowicie racjonalnej opieki młode i starsze wyżły od nas potrzebują, a więc kilka słów jeszcze dodaję, by sprawę te w jaknajkrótszych tu słowach poruszyć:

Suka karmi swoje szczenięta do 6 tygodni, w których końcu odgryzać je wreszcie poczyna, gdy jej ilość pokarmu coraz to bardziej zanika i gdy głodne psiaki, swymi ostrymi ząbkami, zbyt natarczywie jej zbiedniałe, a próżnawe już sutki, obrabiać zaczną. Gdy więc młode pieski 4-ty tydzień kończą, wtedy nadchodzi właściwa pora, by jeść już z miski same potrochu zaczęły. W tym celu podajemy im na płaskim spodeczku nieco letniego mleka, rozcieńczonego ¼ częścią wody i osłodzonego szczyptą miałkiego cukru, a gdy umaczamy szczenięciu mordkę jego w mleku, to wkrótce samo na dobre jeść zacznie. Zauważywszy u suki coraz to większy zanik pokarmu, zaczynamy dokarmiać szczenięta w ciągu dnia częściej, a w końcu, gdy 6 tygodni mają, zaczynamy odsuwać je na dobre. Nie odsadzajmy jednak wszystkich szczeniąt odrazu, lecz przeprowadzajmy to stopniowo, by nie wywołać u suki bolesnego obrzmienia i zapalenia jej sutek. Po odsadzeniu wszystkich wreszcie szczeniąt, obmywajmy suce obwisłe jej sutki 2 razy dziennie letnią wodą z octem (łyżka stołowa zwykłego octu na 2 szklanki wody), by je wygoić i do normalnego stanu znowu doprowadzić.

Od tej pory podawajmy szczeniętom o pewnych zawsze godzinach 4 — 5 razy dziennie letnie mleko z wdrobioną bułką, a pozostałe na misce resztki, zmywajmy zawsze starannie, by przy następnem karmieniu żadnych już skwaśniałych resztek w misce nie pozostawało, te bowiem zepsute resztki są dla delikatnego, szczenięcego żołądka nadzwyczaj niezdrowe i wywołują zazwyczaj bardzo niebezpieczną dla nich biegunkę.

Gdy szczenię 2 miesiące już ukończy, wtedy do jego mleka z bułką dodawać już trzeba nieco dobrze rozgotowanej kaszki owsianej z codziennym jednorazowym dodatkiem kawałeczka (jak orzech włoski) surowego, drobno posiekanego, wołowego mięsa, a po ukończeniu 3-ch miesięcy dodawajmy mu już nieco miękkich, cielęcych chrząstek kostnych, które z nadzwyczajnym apetytem obrabiać zacznie, co dopomaga mu znakomicie do prawidłowego rozwoju zębów, oraz całego kostnego jego systemu.

By mały nasz wychowaniec dobrze i zdrowo się chował, zapewnić mu więc trzeba jaknajwięcej ruchu na świeżem powietrzu, pożywny, a zdrowy pokarm, oraz czyste, suche i wygodne legowisko. Starsze już pieski, w wieku 4-ch miesięcy, karmimy dziennie do 3-ch razy, a psy już wyrosłe — 2 razy.

Wśród wielu myśliwych utarło się zupełnie bezpodstawne mniemanie, że młodemu wyżełkowi nie powinno się dawać, przynajmniej do roku mięsa i kości, od czego jakoby na nosaciznę zapadają. Otóż, mniemanie to zgoła jest fałszywe, samo bowiem uzębienie psa wyraźnie nam wskazuje, że pies do mięsożernych stworzeń należy, a więc, że organizm jego, mięsnego pokarmu również potrzebuje. Surowe mięso znacznie jest strawniejsze i pożywniejsze od gotowanego, a więc dla młodych piesków, w nieprzesadzonych jednak dawkach, bardzo odpowiednie. Wyżełek, którego za młodu odżywialiśmy racjonalnie, t. j. mlekiem z minimalnym chociażby dodatkiem surowego mięsa i miękkich kości, odchowa się zdrowo, a gdy następnie na nosaciznę zapadnie, to przetrzyma ją znacznie łatwiej i prędzej, aniżeli piesek źle i wadliwie odżywiany, a więc zabiedzony, który zazwyczaj pada ofiarą tej nieubłaganej dla psów choroby. Dlatego też powinniśmy się starać, by nasz wyżeł przynajmniej do 5-go miesiąca pożywniej był karmiony. Nie przesadzajmy jednak zbytnio i nie dawajmy mu za długo zbyt intensywnego pożywienia, aby nadmiernie nam nie wyrósł i nie stał się za ciężki do przyszłej polnej swej pracy. Ten błąd popełnia często niejeden z miłośników wyżłów, chcąc bowiem pieskowi swemu w poży-

wieniu dogodzić na ciężkiego, a leniwego olbrzyma zazwyczaj go wychowuje!

Mniej więcej już od 5-go miesiąca zaczynajmy karmić psa swego już coraz to mniej intensywnie i zadowolnić się już od tego czasu powinien mniej pożywną strawą, t. j. większą już przymieszką mniej pożywnych pokarmów, jak kartofle, wszelkiego rodzaju inne warzywa i t. p. Uważajmy jednak zawsze, by nie dostawał resztek z potraw zbyt pieprznych, mocno słonych, lub kwaśnych, gdyż to psom szkodzi.

Porcje słodkiego mleka, które dotychczas stale od nas otrzymywał, również powinniśmy odtąd stopniowo zmniejszać, a wreszcie słodkiego mleka wcale mu już nie dajemy.

Zacznijmy mu też dawać codziennie porcje coraz to gęściejsze, by go na dłużej nasycić mogły. Latem zsiadłe mleko z dodatkiem chleba i tartych kartofli jest dla naszego starszego wyżła najodpowiedniejszem pożywieniem, jako pokarm dostatecznie pożywny, a zarazem lekko przeczyszczający i zdrowy.

(C. d. nast.).

E. Karney.

Przegląd naszych ptaków drapieżnych.

(Zob. № 7).

17. Buteo buteo buteo (Linn.).

Myszołów zwyczajny.

SYNONIMY ŁACIŃSKIE. *Falco buteo, Aquila glaucopis, Falco versicolor, Buteo albus, Buteo vulgaris, Buteo fascialus, Falco pojana, Buteo mutans, Buteo communis, Buteo septentrionalis, Buteo murum, Buteo medius, Buteo vuscus, Buteo variegatus, Buteo cinereus, Buteo variabilis, Buteo linnei.*

SYNONIMY POLSKIE. Jastrząb myszy, sokół myszołów, myszołów, myszołów właściwy, myszołów pospolity.

OPIS STAREGO PTAKA. Ptak ten wykazuje tak ogromną zmienność indywidualną, że niepodobieństwem jest opisać te wszystkie postaci upierzenia, w których występuje. Stosunkowo najpospolitszem jest upierzenie o przeważających barwach brunatnych. W upierzeniu tem cały wierzch ciała jest barwy brunatnej. Lotki są również brunatne, ku końcowi ciemniejsze — czarniawe, od spodu białawe, brunatno plamiste. Ogon z wierzchu brunatny, barwą ciemniejszą poprzecznie pręgowany, od spodu brudno biały, barwą ciemną pręgowany. Spód ciała brunatny, z rdzawym nalotem na gardzieli i białemi pręgami na piersi i brzuchu; lub też spód ciała biały, na gardzieli wolu i górnej części piersi podłużnie strychowany, na dolnej części piersi i brzuchu poprzecznie brunatnym pręgowany. W tem brunatnem upierzeniu stosunek barw: brunatnej i białej, szczególniej na spodzie ciała, bywa najrozmaitszy. Pozatem dość często trafiają się okazy z białą (lub białą, brunatnym strychowaną), głową, z białemi obrzeżeniami piór na płaszczu i z białym spodem ciała, mniej lub więcej barwą brunatną strychowanym. Tęczówka brunatna lub żółto-brunatna; woskówka i nogi żółte. Długość skrzydła samicy 38 — 42 cm., samca 37 — 40 cm. Długość ogona 22 — 25 cm.

OPIS MŁODEGO PTAKA. Młody ptak w pierwszem pierzu odznacza się zwykle mniej lub więcej regularnemi, podłużnemi, brunatnemi strychami na spodzie ciała, którego tło zwykle bywa płowe. Pozatem w upierzeniu występuje zwykle pewna ilość barwy rudej, a mianowicie — w obrzeżeniu piór płaszcza, w pokrywach podskrzydłowych, a niekiedy i w ogonie. Tęczówka szara, lub szaro-brunatna.

GEOGRAFICZNE ROZMIESZCZENIE. Myszołów ten zamieszkuje Europę, począwszy od 66° półn. szer. w Szwecji, w kierunku południowym po Hiszpanję, Włochy i zachodnie części półwyspu Bałkańskiego włącznie. Wschodnie jego granice przechodzą przez zachodnie części współczesnej Rosji.

WYSTĘPOWANIE W POLSCE. Pospolity ptak gniazdowy, częściowo pozostający na zimę.

POŻYWIENIE. Podstawą pożywienia tego ptaka są myszy i inne drobne ssaki; pozatem żywi się on płazami, gadami, robakami i owadami, w potrzebie zjada i padlinę. Wyjątkowo bierze drobne ptaki lub ranne, ewentualnie schorowane, większe gatunki. Jest bezwzględnie ptakiem bardzo pożytecznym i winien być ochraniany. Wyjątkowo tylko niektóre osobniki odważają się na drób domowy lub w czasię ciężkich, bardzo śnieżnych zim — na kuropatwy.

(C. d. n.) *Janusz Domaniewski.*

Korespondencje „Łowca Polskiego”.

Zakliczyn.

Jak corocznie tak i obecnie śpieszę podać rezultat z odbytych polowań w ostatnim sezonie w okolicy Zakliczyna nad Dunajcem (pow. Brzesko):

Zabito: D. 6.11 1926 — Gwoździec—8 strz. 14 zajęcy. — D. 12 i 13.11—Bieśnik—16 strz.: 2 lisy, 22 zajęcy, 3 jarząbki, 2 słonki. — D. 27.11—Gwoździec — 1 lis, 6 zajęcy. D. 9.12—Lusławice—8 strz. 15 zajęcy.—D. 17.12—Zawada lanckorońska—5 strz. 1 lis, 7 zajęcy.—D. 11.12—Charzewice—7 strz. 2 lisy (z tych jeden parszywy, drugi z drutem), 8 zajęcy. D. 12.12 — Kończyska — 8 strz.: 7 zajęcy. — D. 24. 12 — Zakliczyn — 8 strz.: 11 zajęcy. — D. 8.1 1927 — Gwoździec — 5 strz.: 7 zajęcy. — D. 15.1—Charzewice — 12 strz. 1 lis, 2 zające.—D. 26.1—Zawada lanckorońska — 5 strz.: 2 zające, 36 drutów i 2 zające w drucie. Ponadto zabito: W Słonej 32 zające, w Wesołowie 21 zajęcy, w Bieśniku 13 psów, 1 kota i jedn. lisa w Lusławicach 1 bażanta i kaczora; w Charzewicach kilkanaście kaczek, w Stróżach 1 dzika. Sarn prawie niema z wyjątkiem Bieśnika, gdzie są hodowane, — w lesie około 500-morgowym jest około 25 sztuk. Bażanty wyginęły prawie zupełnie, kuropatw bardzo mało; przyczyną mokra wiosna i lato; również nie spotkałem w tym roku ani jednej przepiórki, których w inne lata było dość dużo. Stan zwierzyny naogół lichy i nic dziwnego, gdyż niema należytej opieki; nikomu nie zależy na hodowli zwierzyny, a wnykarstwo rozwielmożnione. Z przyjemnością muszę zaznaczyć, że 3 ładne tereny tej okolicy przeszły w ręce myśliwych z Krakowa i można być pewnym, że zaprowadzoną zostanie racjonalna gospodarka, bo jak na początek, rezultat świetny, gdyż w jednej tylko z tych gmin dozorca złapał 4 kłusowników. Pożądanemby było, by „Tow. Łow. Zachodnio Małopolskie“ zajęło się tą piękną okolicą, doskonałą do rozmnoży wszelkiej zwierzyny, a jednak smutną, bo pustą. *Aleksander Pawlik.*

Nowy Sącz w marcu 1927 r.

Z obowiązku mego, jako delegat M. T. Ł. i przewodniczący kółka myśliwskiego, w krótkim szkicu starać się będę skreślić stan faktyczny naszych terenów i wyników polowań. Rok 1927 był tym, w którym trzeba było odnowić prawie we wszystkich gminach dzierżawę terenów łowieckich na dalsze sześciolecie. Dużej zapobiegliwości i staraniom prawie wszystkich członków kółka myśliwskiego Nowego Sącza, udało się, że teren naszych polowań mogliśmy nietylko powiększyć do wysokości 10.400 morgów, ale co najważniejsze — skomasować w jedną całość nieprzerwaną, gdzie niema klinów, przerw i wysp, tych ulubionych miejscowości dla kłusowników, którzy płacą za taką wyspę między obcymi terenami każdą cenę, aby módz swobodnie kłusować na sąsiednich terenach. Teren naszych polowań przecina tylko wstęga Dunajca, a po obu brzegach wszerz i wgłąb ciągną się poszczególne rewiry myśliwskie naszego kółka, obejmujące łącznie 15 gmin wiejskich z terenami myśliwskimi miasta Nowego Sącza.

Brak prawdziwej, śnieżnej, polskiej zimy był powodem, że wyniki rozkładów zwierzyny na polowaniach gremialnych były nieco gorsze, aniżeli w roku ubiegłym — no i urok polowań mniejszy. Lecz można śmiało powiedzieć, że stan zwierzyny pomimo wszystko wzrasta z roku na rok. Uczuwać się daje tylko katastrofalny brak kuropatw, to też polowania na kuropatwy na całym naszym terenie już drugi rok są zakazane. Trzeba przypuścić, że jakaś choroba drobiu była powodem tej klęski, co potwierdza jeszcze to przypuszczenie, że członkowie nasi znajdywali pojedyńcze martwe sztuki. Tu i owdzie znajdują się małe, z trzech, czterech do sześciu sztuk najwyżej złożone stadka kuropatw, które strzeże się i chowa na dalszą rozmnożę.

Kółko myśliwskie w Nowym Sączu polowało w zasadzie raz jeden w roku na każdym z terenów myśliwskich. Polowań gremialnych było jedenaście, przeciętna liczba myśliwych na każdem polowaniu dochodziła najwyżej do dwunastu myśliwych, ubito ogółem 144 zające; najwięcej na jednem polowaniu — 28 (trzeba jednak brać pod uwagę, że to tereny górskie), 2 lisy, 1-go rogacza, 2 psy włóczące się i 4 koty. Z ptactwa 21 dzikich kaczek, przeważnie krzyżówek, 3 gęsi szare i 1-ną mewę północną. Ze szkodników: 5 jastrzębi krogulców, 8 jastrzębi gołębiarzy, 2 czaple, bociana, 2 bąki, puhacza, 145 wron i 287 srok. Każdy z terenów ma osobnego dozorcę polowań, pod tym względem jest jeszcze niejedno do zrobienia, bo trudno bardzo o dobrych i sumiennych ludzi. Dzięki temu, że do kółka naszego należą członkowie i ze sfer sądownictwa, sądy nasze karzą ostrzej, niż dotychczas to było w zwyczaju, poszczególnych kłusowników i kłusownictwo się zmniejsza. Trzeba również przyznać, że i policja państwowa oddaje nam pod tym względem usługi niezaprzeczone, odbierając broń i tropiąc kłusowników. Starostwo Nowo-Sądeckie idzie z pomocą polskiemu łowiectwu, starając się, aby dzierżawy spółek łowieckich przechodziły w odpowiednie ręce, a obecnie ma podobno nastąpić rewizja szczegółowa wszystkich kart myśliwskich i kart na broń. Mamy więc niepłonną nadzieję, że stosunki łowieckie w naszym powiecie z roku na rok ulegać będą poprawie. W powiecie Nowo-Sądeckim znajdują się jeszcze dwa towarzystwa łowieckie: Spółka myśliwska „Dunajec" i Staro-Sądecka, które rozwijają się pomyślnie. Po otrzymaniu bliższych danych, nie omieszkam podzielić się z szerszem gronem myśliwych. Cześć św. Hubertowi.

Dr. Edward Zieliński.

Kalendarz myśliwski.

W maju wolno jest polować, o ile przedtem nie wyszedł dekret ministerjalny (dla b. Kongresówki), dekret Wydziału Obwodowego (dla b. Zaboru Pruskiego) lub władzy powiatowej (dla Małopolski):

W b. Kongresówce: na rogacze, na głuszce (koguty), na cietrzewie (koguty), na jarząbki (koguty) i na kaczory.

W b. Zaborze Pruskim: na rogacze (od 16 maja) na głuszce (koguty), na cietrzewie (koguty) na jarząbki-koguty i na bażanty (koguty).

W Małopolsce: na głuszce (koguty) i na cietrzewie (koguty) do 19 maja włącznie.

Na Kresach: na głuszce (koguty) i cietrzewie (koguty) do 28 maja włącznie; przez cały miesiąc wolno jest polować na kaczory, na słonki, na bataljony, oraz na wszelkie ssaki i ptaki drapieżne, a więc na niedźwiedzie, wilki, lisy, borsuki, tchórze, łasice, kuny, rosomaki, rysie, żbiki, wiewiórki, orły przednie, bieliki, sokoły, rarogi, jastrzębie, sroki, kruki, wrony, kawki, sójki, orzechówki, srokosze, puhacze, sowy i wróble.

Uwaga. Na kresach Wschodnich obowiązują daty według starego stylu.

Kronika myśliwska

-s- W d. 22 stycznia r. b. odbyło się polowanie w Walenicach (pow. Łowicki) u p. Stanisława Grabińskiego. W 10 strzelb zabito 198 zajęcy.

-s- D. 23 grudnia 1926 r. polowano u dra Czarkowskiego w Gliniku, pow. Łowickiego. Strzelb 20. Padło: 100 zajęcy, 1 bażant i 10 kuropatw. Kuropatwy strzelano za pozwoleniem Starostwa, gdyż tego wymaga odstrzał ilościowy.

-s- W ordynacji Rosskiej ordynata Adama hr. Branickiego odbyło się 4-dniowe polowanie (10, 11, 12 i 13 stycznia r. b.). Zabito 3 dziki, 2 lisy i 14 zajęcy. Chybiono do wilka.

-o- D. 18 I. w Łowczy dra Maksymiljana Liptaya w Małopolsce w 12 strzelb zabito 16 zajęcy, 4 lisy, cietrzewia-koguta i jastrzębia.

D. 29. I. w Cieszanowie dra Adama Gnoińskiego w Małopolsce w 13 miotach kniejowych w 12 strzelb zabito 40 zajęcy, 2 kozły, 2 lisy i jastrzębia.

W dobrach barona Groedl'a pod Tuchlą w Małopolsce padło w obecnym sezonie 80 dzików.

Pod Lwowem w Miklaszowie 6. X na kociołkowem polowaniu w 14 strzelb padło 53 zające; w Bilce Królewskiej księżny I. Sapieżyny, 12. XI. w lesie i 3 miotach ława w 6 strz. rogacz 6-tak, lis i 15 zaj., a 18. XII. w 8 strz. lis i 34 zaj. W Hermanowie w 5 miot. i 5 koc. w 8 strz. 18 zaj. W Pikułowicach 25. I., las i 3 koc. w 9 strz. 39 zaj. W Kamienopolach p. Krzeczunowicza 29. I. na koc. w 5 strz. 33 zaj. Wszędzie rezultaty były znaczne gorsze od zeszłorocznych.

W Dąbrowie koło Tarnowa na terenach Tow. Myśl. „Djany" padło w sezonie 120 zaj., lis, 8 kotów, 2 psy, 3 jastrzębie, 2 słonki, 65 kuropatw. W Kępie nad Wisłą tamże złapano żbika w żelaza.

-o- W Czułowicach dóbr Komarno w Małopolsce odbyło się d. 26 I. polowanie w 15 strzelb; w 11 miotach padło 22 zające, 5 lisów, kozioł i dzik.

W Kluczu Jagielnicy w Małopolsce padło: d. 21. I. w rewirze Halileja w 14 strzelb 82 zające; 23 I. w r. Bielawina w 16 strzelb 91 zaj. i wiewiórka; 25 I. na kociołkowem w Elżbietynie w 20 strz. 107 zaj. i 2 psy; 28 I. w Halilei w 24 strz. 157 zaj. 29 I. w kociołkach r. Nagórzanki w 26 strz. 116 zaj., lis, 2 kaczki i jastrząb. Ogółem w sezonie 1926/27: 5 lisów, 1213 zaj., kot, 4 psy, 2 jastrzębie, wiewiórka, 2 dzikie kaczki.

W Babiatyczach pod Lwowem d. 25 i 26 I. na polowaniu w kotły u p. Aleksandra Papary w 12 strzelb padło 32 zające. W tejże okolicy u pułk. Bronisława Wisłockiego d. 29 I. w 8 strzelb padło 29 zajęcy i 3 lisy; 31 I. u p. Jana Bilińskiego w kotły, w 7 strzelb 42 zające, z czego najwięcej, 13 ubił gospodarz.

-r- W dniu 8 stycznia r. b. odbyło się polowanie w maj. Skarżyn i Żórawin, w pow. Płońskim u pp. T. i K. Strzeszewskich. W 7 strzelb zabito 70 zajęcy i lisa. Królem polowania był p. Jerzy Grabowski z Warszawy, który miał na rozkładzie 20 zajęcy i lisa.

-r- W dniach 14 i 15 stycznia r. b. odbyło się polowanie członków koła myśliwskiego przy Zarządzie Stadnin Państwowych. w maj. Białka (pow. Krasnostawski). Brano wyłącznie leśne mioty. W 14 strzelb zabito 94 zające, rogacza, lisa i zdziczałego kota. Królem polowania był p. Czesław Hinch z Jawidza, który zabił 11 zajęcy i lisa.

-p- W Rakoniewicach (pow. Wolsztyński), dobrach Marcelego hr. Czarneckiego, urządzono w wilję Bożego Narodzenia, doroczną „klaperkę", na której w 6 strzelb ubito 65 zajęcy i kilka królików. Królem polowania był leśniczy tutejszy, p. Stanisławski, mający na rozkładzie 16 sztuk (14 zajęcy i 2 króliki). Mimo, iż opolowano tylko minimalny obszar i to przy mroźnym, skórę przecinającym wietrze, jednak można było zauważyć okropny ubytek zajęcy, czego nie wiem czemu, przypisać, chyba ciągłym wędrówkom i polowaniom na pomyka (na przyległych terenach) „panów Sonntagsjaegrów" z pobliskiego miasteczka Rakoniewic. Gdy dawniej na rozkładzie miewaliśmy setki, — dzisiaj zaledwie dziesiątki. Do sarn, któremi naprawdę majątek poszczycić się może (w sezonie—przez czerwiec, lipiec i sierpień, wyjąwszy naturalnie czas rui, pada rok rocznie około 30 rogaczy, a strzela się, rzecz jasna, tylko b. dobre), jak zwykle nie strzelano wcale.

-p- Dn. 27.XII.26 r. opolowano część drugiego majątku M. hr. Czarneckiego, Siekówko (pow. Śmigielski). W 7 strzelb ubito 50 zajęcy tylko, gdyż przeważnie polowano w lasach, obfitujących w grubą zwierzynę. Najwięcej na rozkładzie miał, jak i poprzednio, leśniczy tutejszy, p. Stanisławski. Pogoda dopisała świetnie.

W początkach grudnia urządzono w Rakoniewicach i w Wygodzie (pow. Wolsztyński) małą „klaperkę", której uczestnikami byli: p. Zofja hr. Starzyńska, p. Stanisław hr. Potocki i niżej podpisany. Opolowano kilka zagajeń i zagajników, w których padło 16 zajęcy, 6 kogutów-bażantów i 2 króliki. Pogoda fatalna — błoto i dżdżysto. Z niemałym zachwytem też podziwialiśmy przemiłą i uroczą adeptkę św. Huberta, p. Zofję hr. Starzyńską, która z ciężką dwunastką przez ramię, dzielnie znosiła wszystkie trudy, dając tem niezbity dowód, iż godną jest służyć pod sztandarem naszego patrona. Św. Hubercie — daj nam takich więcej!

Stef. Pluskota.

Z żałobnej karty.

Zmarł ś. p. **Adam Piędzicki**, znany działacz na polu ekonomiczno - finansowem, prawidłowy myśliwy, członek Polskiego Towarzystwa Łowieckiego w Warszawie.

W lasach fundacji p. n. „Zakłady Kórnickie" w Tatrach zmarł ś. p. **Władysław Bieńkowski**, leśniczy Wydziału leśnego Bukowina - Brzegi, urodzony w r. 1858.

W nadleśnictwie Drawsku zmarł ś. p. **Józef Zieliński**, leśniczy państwowy z Brzosowicy, przeżywszy lat 57. Pogrzeb odbył się w Poznaniu.

Ś. p. generał dr. medycyny **Stefan Buchowiecki**, znany myśliwy, zmarł w Olkuszu, przeżywszy lat 70.

Zmarł w Poznaniu ś. p. **Józef Suszczyński**, nadleśniczy lasów Trzebawskich w dobrach fundacji Kórnickiej.

Ś. p. **Stanisław Ryziewicz**, zarządca lasów fundacji „Lais'ego", b. członek i długoletni delegat Małopolskiego Tow. Łowieckiego dla pow. żółkowskiego, zmarł, licząc lat 63.

Ś. p. **Kazimierz Goliński**, prezes Kujawskiego Towarzystwa Racjonalnego Łowiectwa we Włocławku.

O ogłoszenia oficjalne.

Jak nienormalne są stosunki w dziedzinie ogłoszeń oficjalnych, świadczą fakty następujące, które należy ujawnić przed wszystkimi interesującymi się losem wydawnictwa myśliwskiego.

Powiatowy Urząd Ziemski w Poznaniu ma do wydzierżawienia znaczne tereny myśliwskie i ogłasza o tem, nie w „Łowcu Polskim" lecz—w „Epoce".

Musimy tu podkreślić, że jako organ ściśle apolityczny „Łowiec P." nie atakuje „Epoki" ze względu na jej kierunek, gdyż te same uwagi robilibyśmy, niezależnie od kierunku pisma.

Zapytujemy tedy, jaki może być wynik licytacji po ogłoszeniu w piśmie, którego może nawet jeden ze stu czytelników nie jest myśliwym i które jako właśnie półoficjalne nie może być bardzo poczytne? A jednocześnie ignoruje się pismo, którego każdy czytelnik żywo się interesuje sprawą dzierżawy terenów!

Ogłoszenie rzeczone zamieszczone było przytem dn. 1 kwietnia, gdy termin dzierżawy rozciąga się na ubiegły — marzec!

Po przeczytaniu tego ogłoszenia w „Epoce" administracja „Łowca P" wysłała list polecony, przypominający korzyść z zamieszczenia takiego anonsu w naszem piśmie. Odpowiedzi nie otrzymano.

A oto drugi wypadek.

Nowogródzki urząd wojewódzki przesyła nam ogłoszenie o licytacji broni myśliwskiej. Ogłoszenie nosi datę 12 kwietnia, nadchodzi do nas 14 kwietnia, kiedy Nr. 8 „Łowca P" jest już wydrukowany. Licytację wyznaczono na d. 28 kwietnia, a więc wydrukowanie ogłoszenia w Nr. 9 z d. 1 maja byłoby już bezcelowe. Czy jednak w urzędzie wojewódzkim nikt nie wiedział o terminach wychodzenia „Łowca P."? Przecież istnieje przewodnik obejmujący spis gazet i terminów ich wychodzenia!

Charakterystyczny jest także dopisek do listu z województwa, opiewający:

„W myśl pisma Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr. L. P.2907/27 z dnia 27 III r. b. przesyłam do wiadomości i ewentualnego bezpłatnego ogłoszenia w „Łowcu Polskim".

Dlaczego „bezpłatnego"? Przecież „Epoka" otrzymuje zapłatę!

Podobnież komendant wojewódzki policji państwowej w Poznaniu ogłosił w „Epoce" przetarg na sprzedaż różnych fuzyj, sztucerów, naboi do broni myśliwskiej. Ogłoszono o tem w „Epoce" d. 14 kwietnia, czyli za późno na powtórzenie w numerze 8 „Łowca Poskiego", że zaś licytacja odbyła się dn. 26 kwietnia, to już za późno także do 9-go numeru „Łowca Polskiego".

Może uwagi powyższe skłonią nasze władze do wzmocnienia celowości ogłoszeń oficjalnych, które powinny zapewnić skutek realny, a nie być czczą formalnością, — i wobec tego „Łowiec Polski" kiedy chodzi o ogłoszenia myśliwskie, będzie miał przynajmniej równe prawa z „Epoką". Jednocześnie zaznaczamy, iż urzędy podległe Ministerstwu Rolnictwu otrzymały polecenie przysyłania płatnych ogłoszeń do „Łowca P." i takowe w miarę potrzeby przesyłają.

Adm.

Wiadomości bieżące

Zabicie 2 lwów przez Polkę. Dowiadujemy się, że podczas ostatniej podróży zimowej hrabina Henrykowa Potocka z Chrząstkowa zabiła dwa lwy w prowincji Kenja, w której swego czasu polowali pp. prezes Stanisław Lilpop i dr. Stanisław Zaborowski.

Ujęcie kłusownika. W dniu 15 lutego, b. r. leśniczy Szramke z państw. nadl. Świt w borach tucholskich, przytrzymał niejakiego Ziemińskiego w chwili, gdy tenże zakładał wnyki druciane na sarny. Przydybany przyznał się do czynu. (ża).

Kłusownicy znowu grasują. W niedawnym czasie właściciel majątku Piotrowo, pow. Tczew, przechodząc przez swój las, spostrzegł dwu kłusowników, którzy ujrzawszy go, dali do niego dwa strzały z karabinów, na szczęście chybiając, poczem przepadli w lesie. (Ża).

Stan zajęcy. W powiecie Starogardzkim stan zajęcy nieszczególny, słabszy, niż roku ubiegłego. Tak bowiem na terenach gminnych, jak i prywatnych lub państwowych lasach urządzane próbne jesienne naganki, dały bardzo niepokojące rezultaty. Jak stwierdzono w kilku miejscowościach, zające przechodziły w tych stronach chorobę narządów płciowych, wskutek czego miało ich wiele zginąć. Chorobę tę badał pewien przyrodnik z Poznania w nadl. Dębowe pod Sinętowem. (Ża).

Ze statystyki łowieckiej. W Małopolsce jest około 3.000 samoistnych rewirów łowieckich o powierzchni 3.100.000 ha.

Kłusownicy zamordowali dwóch gajowych. Gajowi z lasów majątku hr. Potockiego w Sokule pow. Radzyńskim: 37-letni Aleksander Galicki i 41-letni Aleksander Sryńczuk wyszli w nocy na obchód rewirów. Gdy znaleźli się w środku lasu, w pobliżu nich rozległ się suchy trzask wystrzału. Gajowi pobiegli w stronę, skąd huk pochodził. Na polanie stało kilku ludzi pochylonych nad zabitą przed chwilą sarną. Byli to kłusownicy. „Ręce do góry" zawołał Sryńczuk, skierowując karabin w stronę nieznajomych. Kłusownicy nietylko nie usłuchali rozkazu, lecz rzuciwszy się na ziemię, poczęli ostrzeliwać gajowych. Ci, skrywszy się za drzewa, na strzały odpowiedzieli również ogniem. Przez kilka minut trwała ostra strzelanina i kłusownicy ścigani, zaczęli się wreszcie wycofywać w stronę Sokula. Gdy uciekający znaleźli się już w polu pod wsią, a Sryńczuk i Galicki nie ustawali w pogoni, kłusownicy, obawiając się poznania, postanowili za wszelką cenę zgładzić gajowych. Kiedy jedni z grupy zbiegów w dalszym ciągu uciekali w stronę Sokula, dwaj złoczyńcy ukryli się w bróździe i gdy Galicki i Sryńczuk zbliżyli się do nich na odległość kilku kroków zaledwie, dali ognia. Obaj dzielni gajowi, jak kosą podcięci runęli na ziemię. Zbrodniarze dokonawszy morderstwa, rzucili się do ucieczki, pewni, że zbrodnia nie wykryje się. Przeliczyli się jednak w rachubach, gdyż rodzina Galickiego, zaniepokojona długą jego nieobecnością, poczęła go poszukiwać. W polu znaleziono obu gajowych pomordowanych. O podwójnem zabójstwie zawiadomiono władze. Na miejsce zbrodni zjechali przedstawiciele komendy policji z Radzynia i Międzyrzeca oraz sędzia śledczy. Wszczęto dochodzenie. Idąc śladami morderców, policja dotarła do wsi Sokule, lecz tu ślady urwały się, wobec czego zwrócono się do komendy w Warszawie z prośbą o pomoc, skąd wyjechał do Sokula wywiadowca wraz z psem policyjnym „Dolly".

Hodowla zwierząt futerkowych w Polsce naogół dość pomyślnie się rozwija. Hodowcy polscy, zachęceni kolosalnymi zyskami, jakie osiągają hodowcy amerykańscy, angielscy i t. d., pracują usilnie nad rozwojem i udoskonaleniem swoich zakładów hodowlanych. Nabywają coraz to nowe okazy i t. d. W Polsce znajduje się już kilka poważnych hodowli, jak: w Katowicach Silesia, hodująca srebrne lisy; w Pieleszkach (tchórze, kuny i wydry), w Warszawie przy ul. Górczewskiej (hodowla kun p. Wankego), oraz kilka hodowli w Małopolsce, Poznańskiem, Grodnie i t. d.

Obrazy myśliwskie. W Małej Ziemiańskiej przy ul. Mazowieckiej w Warszawie udekorowano ściany obrazami artysty malarza Wacława Borowskiego, z których jeden przedstawia „zimowe polowanie na niedźwiedzia". O obrazach tych pisze recenzent „Kurj. Warsz.": „Dekoracje ścienne Wacława Borowskiego to obrazy w swej sile nieustępujące innym dziełom artysty. Mają jego rysy charakterystyczne: subtelną stylizację, piękny, harmonijny koloryt o tonach jasnych i delikatnych, dekoracyjność rytmiczną nienarzucającą się i miekką w linjach". O obrazie Fryderyka Pautcha, wystawionym w „Zachęcie" p. t. „Stragan z dziczyzną", czytamy tamże: „Wszystko tu jest żywe i mocne — i te zające obdarte ze skóry — i postaci sprzedających. Jest to kompozycja rodzajowa, która próbowano ująć w rytm ruchów hieratycznych, choć naturalnych".

„Pieśń o żubrze". Odnaleziono cenny rękopis, uważany za zaginiony, przekładu Kasprowicza, poematu łacińskiego Mikołaja Husowczyka „Pieśni o żubrze". Poemat ten przełożył Kasprowicz w całości jeszcze przed wojną i posłał go Pawlikowskiemu do ogłoszenia w „Lamusie". Wojna przerwała zaczęty już druk i uniemożliwiła wydawanie tego cennego pisma. Rękopis przekładu uważano za zagubiony, ocalała tylko część odbitki korektowej złożonego już dzieła. Dopiero w ostatnich czasach odnaleziono zaginioną część rękopisu, która szczęśliwie uzupełnia zachowaną odbitkę. W ten sposób otrzymamy zapewne niebawem wydanie tego pięknego i ciekawego poematu, które przygotowuje do druku z woli p. Marji Kasprowiczowej, wytrawny krytyk i poeta, p. Józef Birkenmajer.

W obronie psów wystąpił dr. J. Polak w „Kurj. Warsz." pisząc m. in.: „Jak smutnie wygląda człowiek, który pastwi się nad psem, pozbawionym i praw i adwokata, w nagrodę za przywiązanie, za psią wierność, a tembardziej, jak wygląda instytucja, która przez odpowiednie „praktyczne" zarządzenia demoralizuje swych obywateli i popiera zdziczenie. W całem państwie polskiem zmarło w r. 1925 wskutek powikłań, wywołanych przez ukąszenie osa wściekłego, trzydzieści osób. W zimnej mądrości swojej uznał prawodawca, że w celu zmniejszenia tej liczby należy zabijać tysiące psów, najczęściej w okrutny sposób, w tej myśli, że którykolwiek z nich może się wściec i pokąsać człowieka. Dla wykonania tej hygjenicznej ostrożności, gminy utrzymują oprawców, szerząc dzikość natury ludzkiej, popierając okrucieństwo o tyle, że nawet o bezbolesne stosowanie kary śmierci, oczywiście niezasłużonej, nie troszczą się gminy. Do okrucieństwa też należy podatek od psów, w wysokości, przewyższającej postulaty celowości podatku. Pies, jako przedmiot użytku, czy przyjemności, może być opodatkowany, ale według norm, opartych na racjonalnych podstawach finansowych. Zasada, „niech burżuj płaci za przyjemność posiadania psa", jest karykaturą demokratycznego myślenia".

Konfiskata broni. W ubiegłym miesiącu odbyły się w Poznaniu i Nowogródku licytacje skonfiskowanej broni myśliwskiej, świadczące o rozpowszechnionem używaniu tejże bez pozwolenia. W Nowogródku mianowicie było z tych konfiskat: 81 sztuk pojedynek i 57 dubeltówek. W Poznaniu 9 fuzyj bezkurkowych, 7 trzesz-

rówek i 460 naboi. Charakterystyczne jest wyrażenie użyte w obu ogłoszeniach, że do licytacji stawać mogą „handlarze" broni. Dla poważnych puszkarzy i kupców takie przezwisko, do nich stosowane, niekoniecznie jest zachęcające.

Wilki pod Łomżą. W okolicach wsi Świerowo, Chludnie i Kupnina pojawiły się 4 wilki. Porywają one mieszkańcom świnie i gęsi.

Wielkanocne dziki i jelenie. Oryginalne były symbole czasu na magnackich stołach świątecznych w dawnej Polsce. Niezwykle rozległa była skala przepychu i wystawności, z jakimi te stoły urządzano przed laty. Dawni Polacy lubowali się w symbolice i dlatego na wielkich dworach cały Rok Pański znajdował swój wyraz w liczbie smakołyków wielkanocnych. Jako symbol 4 pór roku stały olbrzymie 4 dziki upieczone w całości, a każdy z nich miał w sobie szynki, kiełbasy, prosiątka i t. p. Opodal pod rząd stało jako symbol 12 miesięcy 12 jeleni ze złocistymi rogami, nadzianych rozmaitą zwierzyną.

Ze Stowarzyszeń Łowieckich

Tow. Łow. w Gnieźnie.

Trzy lata zaledwie upłyną w lipcu r. b. od daty założenia Tow. Łow., a już są widoczne rezultaty pożytecznej i celowej pracy jego członków, którzy za ideę przewodnią postawili sobie ochronę bardzo już podniszczonego zwierzostanu.

Na walnem zebraniu, które odbyło się w końcu lutego r. b., przekonano się, że ilość ubitej zwierzyny zwiększyła się o przeszło 50 proc. w stosunku do roku poprzedniego. Jest to wynik bardzo oszczędnej i racjonalnej gospodarki na terenach dzierżawionych przez Tow. Łow.

Prezesem Tow. Łow. na dalsze dwa lata wybrano ponownie dr. Ch. Jurka, łowczym został p. leśniczy K. Gruiński, sekretarzem p. J. Bilski i skarbnikiem p. Z. Nakulski.

Nowo wybrany zarząd pracuje obecnie gorliwie nad ułożeniem dość obostrzonego regulaminu, któryby postawił Tow. Łow. w Gnieźnie na równi z innemi Towarzystwami w Polsce i był jednocześnie przykładem dla przyszłych pokoleń.

2-go kwietnia r. b. urządziło Tow. Łow. dla swych członków i zaproszonych gości, konkursowe strzelanie kulami do tarczy i rogacza, nagrodzone 4-ma premjami dla najlepszych zawodników.

Tow. Łow. w Dobrzyniu nad Wisłą.

Ogólne zgromadzenie odbyło się dn. 20.II. r. b. Przewodniczył p. Józef Górecki. Prezes Tow. p. Strzelecki scharakteryzował działalność Towarzystwa następującem przemówieniem: „Na początku 1926 roku zauważyłem, że dużo ludzi stara się o pozwolenie na broń myśliwską, a wiem z doświadczenia, że każdy ubiegający się, otrzymawszy pozwolenie, wybija masowo, że tak powiem, szlachtuje zwierzynę łowną, aby opłaciła mu się fuzja, nie troszcząc się zupełnie o to, czy drugi myśliwy oraz następne pokolenie będzie miało do czego strzelać. Niema u nas jeszcze ustawy, któraby normowała sprawy łowieckie, i przeto chociaż nie jestem myśliwym, lecz jako stróż prawa, dbam o dobro społeczne i uważam, że samo społeczeństwo winno narazie dbać o zabezpieczenie i należyte utrzymanie zwierzostanu i wprowadzenie racjonalnej gospodarki łowieckiej; uważam dalej, że o dobro zwierzostanu winni dbać przedewszystkiem sami myśliwi, gdyż leży to najwięcej w ich własnym interesie, i dlatego też w dniu 12 maja 1926 roku zaprosiłem do siebie kilkunastu p. myśliwych na konferencję w tej sprawie i w dniu tym uchwalono założyć w Dobrzyniu n. Wisłą Towarzystwo Łowieckie jako w pierwszym rzędzie powołane do zwalczania kłusownictwa i wprowadzenia na terenie gminy Chalin i w gminach sąsiednich racjonalnych polowań. Widząc wreszcie w końcu 1926 roku, że ilość ubiegających się o broń znacznie wzrasta i za trudno będzie przestrzegać u tylu członków przepisów łowieckich i dać jednocześnie im możność polowania, Zarząd przedstawił wniosek, by zamknąć listę członków T-wa na liczbie 60 i więcej do Towarzystwa nie przyjmować, i tylu też w końcu grudnia mieliśmy członków, chociaż nie wszyscy z nich mają dotychczas pozwolenia na broń. Słyszałem, że niektórzy członkowie nie są zadowoleni, iż wprowadzono wstrzymanie w roku 1927 polowania na zające, i mają chęć wystąpić z T-wa; i należy dziś zadecydować, czy jeżeli nie wpłacą składek naprz. do dn. 20 marca r. b., uważać ich temsamem za wykreślonych. Zarząd wydzierżawił teren łowiecki w Dębie Wielkim i Dobrzyniu n. Wisłą, na których to terenach urządził 5 polowań, spowodował zamknięcie polowania na pomyka i na zające przez cały 1927 rok, wystąpił z prośbą do odnośnych władz o udzielenie koncesji na sprzedaż przyborów myśliwskich, starał się o wydzierżawienie większych terenów łowieckich. Zarząd zamierzał urządzić zabawę, połączoną z konkursami strzelania do punktów stałych i ruchomych, lecz jak się okazało na polowaniach, nie wszyscy członkowie dobrze strzelają i przeto odłożono to na przyszłość i apeluję do panów, byście wyuczyli się lepiej strzelać".

Od 1 stycznia wydano m. in. na prenumeratę „Łowca Polskiego" 12 zł.

Uchwalono zwrócić się z prośbą do Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich w Warszawie o przyjęcie Towarzystwa w poczet członków, ale pod warunkiem, żeby składki nie były zbyt wygórowane i żeby ten wydatek pokryć z budżetu.

Uchwalono nie wozić z sobą lekkomyślnie fuzji, przeznaczonej i służącej tylko do polowania, a jeżeli czasami wypadnie wieźć, nie strzelać po drodze, gdyż widząc myśliwego, wiozącego fuzję, można przypuszczać, że wiezie ją w celach kłusowniczych. Jeżeli ktoś chce mieć broń do obrony osobistej, winien postarać się o pozwolenie na rewolwer i takowy wozić.

Przez tajne głosowanie wybrano do Zarządu pp.: Stefana Strzeleckiego, Adama Agacińskiego, Stanisława Koprowskiego, Izydora Kurkiewicza, Bolesława Zakrzewskiego, Antoniego Piekarskiego, Józefa Góreckiego, Józefa Kowalskiego. Do Komisji Rewizyjnej pp.: Władysława Niedźwieckiego, Stefana Kozłowskiego, Wiktora Statkiewicza, Karola Kozłowskiego, Jana Kosińskiego.

Z Polskiego Klubu Myśl. w Złoczowie.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków czynnych i wspierających Polskiego Klubu Myśliwskiego w Złoczowie (Małopolska Wschodnia), odbędzie się dnia 26 maja 1927 r. o godzinie 4 po południu w sali Polskiej Organizacji Narodowej.

I-sza Ogólno-Polska Wystawa Sportowa we Lwowie.

Dział łowiecki Ogólno-Polskiej Wystawy Sportowej (3 — 16 czerwca b. r. na terenie Targów Wschodnich we Lwowie) przybierze rozmiary imponujące. Najwybitniejsi przedstawiciele łowiectwa polskiego zgłaszają nieustannie swe wspaniałe zbiory. Ostatnio Zdzisław hr. Tarnowski z Dzikowa zgłosił okazałą grupę trofeów i przedmiotów artystycznych, które wystawi w osobnej grupie. Niemniej bogaty zbiór własny zaprodukuje p. Wł. Walery Barański z Zulina, a nadto grupę t. zw. „Rozhurecką" (trofea ś. p. Wł. Barańskiego, d-ra R. Stroynowskiego, B. Komornickiego, T. Orzechow-

skiego, ś. p. Tadeusza Barańskiego, E. Barańskiego, T. Barańskiego i innych). Dalej zapowiedzieli udział pp. Wład. Garapich ze Lwowa, dr. B. Wojciechowski z Krakowa, A. Gretschel z Rachinia, A. Berwid, J. Bahr i J. Zlamal.

Popisy i pokazy psów. Na Ogólno - Polskiej Wystawie Sportowej dział psów organizowany jest w szerokim zakresie i obejmuje: 1) pokaz psów, 2) popisy grupy psów myśliwskich, policyjnych i meldunkowo-śledczych, używanych przez Korpus Ochrony Pogranicza. Organizacją powyższej imprezy zajmuje się specjalny komitet z p. płk. Arturem Tennenhorst-Rössnerem i p. dr. Bolesławem Weiglem na czele, który zwraca się z apelem do wszystkich właścicieli psów, aby wzięli udział w pokazie i popisach i ażeby zgłaszali się możliwie jaknawcześniej w celu zapewnienia sobie odpowiednich pomieszczeń. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Targów Wschodnich, Lwów, ul. Jagiellońska 1. do dnia 25 maja włącznie, z którym to dniem zgłoszenia zostaną zamknięte. Popisy i pokazy psów wszystkich kategoryj budzą żywe zainteresowanie i będą bezwątpienia jedną z najbardziej interesujących atrakcyj Wystawy.

Zawody strzeleckie

Gniezno. W strzelaniu konkursowem w strzelnicy garnizonowej brali udział prócz członków Tow. Łowieckiego, także członkowie sekcji myśliwskiej 17 p. a. p., — razem 22 osoby. Strzelano do tarczy i do rogacza na odległość 100 mtr. z broni myśliwskiej 8 mm. Pierwszą nagrodę zdobył p. major Iwaszkiewicz, drugą p. Szczepański, trzecią p. Bilski, czwartą p. pułkownik Więckowski. Po strzelaniu odbył się piknik myśliwski.

Rekord amerykański. Znakomity wynik uzyskał amerykański szampion strzelców, A. J. Stauber z Los Angeles. Na 1500 strzałów oddał on 1473 celnych strzałów, zdobywając pierwsze miejsce między 10.000 zawodników.

Bibljografja łowiecka

W Nr. 3 „Łowca" (lwowskiego) znajdują się następujące prace: Odezwa — Wiec myśliwych — Seweryn Krogulski: Pół wieku! (c. d.) — Jak polować na rogacze. — Dr. Stan. Koźmian Reicher Pies. (c. d.). — Adam Rzewuski: Powiększenie etatu zajęcy przy minimalnych, inwestycyjnych wydatkach. — Notatki bibljograficzne. — Korespondencje: K. Strzemię: Dwa wesołe obrazki, Wybranówka, Czudowice, Jagielnica, Lwów, Batiatycze, Łówcza, Cieszanów, Tuchla, Pikułowice, Dąbrowa. — Sprawy Towarzystwa. — Na ołtarz św. Huberta. — Zaproszenie do prenumeraty Wielkiej Encyklopedji Rolniczej. — Łowiectwo na wystawie sportowej.

W Nr. 4 „Łowca" (lwowskiego) znajdują się następujące prace: Seweryn Krogulski: Pół wieku! — Dr. Stan. Koźmian Reicher: Pies (c. d.). — Albert Mniszek: Na zielonym ekranie.—J. Podoski: W poszukiwaniu myśliwskiej broni małokalibrowej. — Władysław Czerniejewski: Przez kraj Matabellów do Kalacharskiej pustyni (Dokoń.). — W. Z.: Notatki bibljograficzne. — Korespondencje: Gnojnik, Kołomyja, Gródek Jagielloński, Lubów, Rożyska, Niemirów, Kamionka Wołoska. — 48 dzików w 8 dniach (tłum. z franc.). — Sprawy Towarzystwa. — Sprostowanie. — Na ołtarz św. Huberta. — Z ruchu Towarzystw.—Pan Prezydent Rzeczypospolitej protektorem Wystawy Sportowej.—Napływ zgłoszeń na Wystawę Łowiecką. — Kalendarjum uroczystej Wystawy Sportowej. — Pokaz dorobku sportowego na Wystawie Sportowej we Lwowie. — Do delegatów M. T. Ł. — Regulamin działu trofeów myśliwskich. — Z wydawnictw.

W n-rze 4 „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego" znajduje się wiele cennych wiadomości z dziedziny strzelnictwa i broni nowoczesnej. Bardzo rzeczowa i dla myśliwych interesująca jest praca p. J. Podoskiego p. t. „Broń myśliwska o większej chyżości początkowej".

Rozmaitości.

Zgładzenie oszalałego słonia. Słoń Gaspard był ozdobą paryskiego Jardin d'Acclimatation. Był obłaskawiony, jak piesek domowy. Ale nagle wpadł w rodzaj furji, chciał wysadzić żelazne drzwi swej ogromnej klatki, do której, w chwilach napadu, nikt wejść nie śmiał, nawet jego dozorca, z którym był w jaknajlepszych stosunkach. Miewał od czasu do czasu chwile przytomne. Wówczas był smutny, stał z pochyloną głową, trąbą włóczył rozpaczliwie po ziemi i nie chciał żadnego pokarmu przyjmować. Weterynarz ogrodu, z którym także łączyła Gaspard'a ścisła zażyłość, miał jeszcze pewne nadzieje, że słoń wyleczy się i znów się stanie chlubą i przynętą ogrodu. Tymczacem warjacja Gaspard'a przybrała tak ostre formy, że nawet najżyczliwsi dłań stracili wszelką nadzieję. Szalał po klatce, usiłował wyrwać ogrodzenie, a drzwi chciał wyłamać trąbą, przyczem wydawał straszliwe ryki P. Roeland, radca miejski, a zarazem weterynarz ogrodu, zawyrokował ostatecznie, że już niema rady. Chciano słonia zastrzelić. W tym celu miał przyjść sierżant piechoty, aby kulą dum-dum położyć koniec mękom. Inni radzili użyć do tego małej armaty 37-centymetrowej i polecić wypełnienie smutnego czynu doświadczonemu artylerzyście. Jednakże na porady fachowców, postanowiono użyć raczej gazów uśmiercających, zawierających w sobie kwas cyanhydryczny, w dozie 10 razy silniejszej, niż dawka zwykła. Zamknięto okna, zatkano wszystkie otwory. Na łeb słonia nałożono maskę, a p. Roeland puścił w ruch śmiertelny aparat. Po kwadransie usłyszano runięcie olbrzymiego ciała. Gaspard już nie żył. Postanowiono go wypchać i postawić na pamiątkę przede drzwiami, gdzie była jego klatka.

Wilki. Pod Damaszkiem automobil, który zdążał z Beyrutu do Bagdadu, musiał wskutek defektu motoru zatrzymać się na otwartej drodze. 4 pasażerowie, jak wskazują ślady, zostali zjedzeni przez wilki.

Z dziejów Browninga prasa zanotowała po jego zgonie, który niedawno nastąpił, takie między innemi szczegóły: Pewnego razu, w przystępie niezwykłej depresji Br. postanowił popełnić samobójstwo. Z dużym rewolwerem bębenkowym w kieszeni, wyruszył do podmiejskiego lasku. Przyłożył lufę do skroni. Rewolwer zaciął się dwukrotnie. W samobójcy ocknęła się namiętność wynalazcy. Pierzchła z głowy myśl o śmierci, zaświtał pomysł wynalazku. W miesiąc potem Browning skonstruował dziwną maszynę, wielką, niezgrabną, ale 8-strzałową, z magazynem, miast grubego bębenka. Po licznych ulepszeniach, zaczął produkować rewolwery automatyczne, ale nie miały one powodzenia. Nagle depesze doniosły o niezwykłym wypadku w jednym z teatrów paryskich. Pewna artystka strzeliła do swej koleżanki. Po strzale rzuciła rewolwer na podłogę i... padło jeszcze 7 strzałów z ziemi, raniąc dwie, czy trzy osoby. Dziw nad dziwy... Zagadka wyjaśniła się. Był to jeden z rewolwerów automatycznych Browninga. Teraz dopiero zainteresowano się wynalazkiem. Poprawiono konstrukcję, ulepszono i — Browning zdobył miljony.

Treść Nr. 9-go „Łowca Polskiego“:

„Z Centralnego Związku Polskich Stow. Łowieckich“. — „Wezwania“. — „Z literatury łowieckiej“, *J. Sztolcman*. — „Na gluszcowych tokach w Białowieży“, *Juljan Ejsmond*. — „Wskazówki hodowlane na maj“, *F. Rószyński*. — „Pod zielonym sztandarem“, *Informator*. — „Pointer“, *E. Karney*. — „Przegląd naszych ptaków drapieżnych“, *Janusz Domaniewski*. — „Korespondencje“. — „Kalendarz myśliwski“. — „Kronika myśliwska“, *Stef. Pluskota*. — „Z żałobnej karty“. — „Ogłoszenia oficjalne“. — „Wiadomości bieżące“. — „Ze stowarzyszeń łowieckich“. — „I ogólno-polska wystawa sportowa we Lwowie“. — „Bibliografja łowiecka“. — Ilustracje: „Podjazd na rogacza“.

OSTRZEŻENIE PP. ZALEGAJĄCYCH Z OPŁATĄ!

PP. Prenumeratorów, którzy dotąd nie zapłacili za II kwartał, ostrzegamy, że niniejszy Nr. 9 jest ostatni, który im posyłamy. O ile nie otrzymamy zapłaty w przeciągu 10 dni, to już następnego numeru 10-go do Nich nie wyślemy. Przekazy na II kwartał były załączone do Nr. 6-go.

ADMINISTRACJA „ŁOWCA POLSKIEGO“.

PRENUMERATA: zgóry za kwartał zł. 6, za pół roku zł. 11, za rok zł. 20. — Za numery rozpoczętego przed zapłaceniem kwartału kalendarzowego, liczymy jak za numery pojedyncze, czyli po 1 zł. 20 gr. za numer.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona zł. 120, pół — 70; 1/4 — 40, 1/8 — 24; 1/16 — 12. Przed tekstem o 50% drożej (Pierwsza strona liczy się bez kliszy tytułowej).

Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów i zastrzega sobie swobodę czynienia w nich poprawek i skrótów.

Redaktorzy: Jan Sztolcman i Juljan Ejsmond. Wydawca: Centralny Związek Polskich Stow. Łowieckich.



SPÓŁKA AKCYJNA

POLECAJĄ:

NABOJE MYŚLIWSKIE

Całkowicie w kraju wykonane,
ładowane na elektro-automatach klb. 12, 16 i 20
angielski proch bezdymny,
hartśrut we wszystkich wielkościach,

oraz ŁUSKI (gilzy) myśliwskie

jedno i wielostrzałowe.

HURTOWA SPRZEDAŻ

Zamówienia przyjmuje i informacji udziela

Biuro Zarządu „P O C I S K U“

Warszawa, ul. Mińska Nr. 29

Telefony: 3-85 do 3-88.



Adres telegraficzny:
„WARSZAWA-POCISK“.



Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.